Nr 113. Kraków, Piątek 18 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 maja.

Widowisko godne bogów urządziły dwa główne organa reakcyi polskiej: „Czas“ krakowski i „Kraj“ petersburski. Z ruchami, przypominającemi tancerzy w „menuecie“, z wzajemnemi ukłonami i uprzejmemi uśmiechami wzięły się za bary i urękawicznionemi dłoniami, ale całkiem po prostu garściami sobie wzajem wydzierają włosy z czupryny.

Przyczyną tego niezwykłego zjawiska jest to, że autor, ukrywający się pod pseudonimem „Vigilaxa“, wystąpił na naczelnem miejscu ostatniego numeru „Kraju“ z groźnem „Memento“ pod adresem stronnictw rządzących w Galicyi.

Autor, przerażony takiemi zjawiskami, jak wybór ks. Stojałowskiego do Sejmu w Bocheńskiem, i ogromną ilością głosów, jaką otrzymał Daszyński przy wyborze z miasta Lwowa, przewidział, zaczął się bliżej przyglądać stosunkom galicyjskim i coraz to bardziej rosnącemu niezadowoleniu w masach ludowych, robotniczych, wśród mieszczaństwa, a nawet wśród inteligencyi i rezultatem tego jest bardzo przykry i bolesny dla interesowanych rachunek konserwatywnego sumienia.

Z przerażeniem człowieka, stojącego nad przepaścią, ze skruchą pątnika, odmawiającego publicznie „Confiteor“, p. „Vigilax“ woła niejako: Jesteśmy obcy naszemu społeczeństwu! nic dla niego nie robimy i robić nie chcemy! my go nawet nie rozumiemy! A „my“ w tym wypadku jest algebraicznym znakiem, pozą którym rozumieć trzeba całą szlachtę galicyjską i żywioły konserwatywne. Doszło nawet do tego, powiada autor, że chociaż „przed pół wiekiem nie założonoby bez pomocy dworu ani jednej czytelni, dziś cała większa własność ziemska z guwernerami, ekonomami, bonami, z całym inwentarzem żywym i martwym, mogłaby się zapaść pod ziemię, a zarząd instytucyi, rozgałęzionej po całym kraju i dostarczającej strawy umysłowej krociom tysięcy włościan, nie uczułby tego i gdyby o tej katastrofie nie wyczytał w gazetach, mógłby wcale o tem nie wiedzieć“.

Za leniwymi i za wygodnymi byli szlachta i konserwatyści, aby „zarabiać sobie na zaufanie tego ludu pracą długą, bardzo ciężką i bardzo przykrą, pracą w gminie, w szkole, w Kółku rolniczem, w czytelni“; na 750 czytelni, utrzymywanych nawet przez tak konserwatywne krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, „nie było ani jednej, tak jest! — ani jednej, umieszczonej we dworze, pod opieką właściciela dóbr, lub jego rodziny“. Ale za to umiano się uciekać do przemocy, do namiestnictwa, starosty i bagnetów, aby utrzymać mandaty w swojej ręce, łudząc się, że jest to utrzymaniem istotnem steru spraw, że to praca dla społeczeństwa.

Prasa konserwatywna — pisze „Vigilax“ — „nie żałowała papieru, ani atramentu“, aby przeciwników zohydzić, aby podniecać rozgoryczenie ich, a w swoich szeregach zaszczepiać jak najfałszywsze i jak... najnaiwniejsze pojęcia o doniosłych zjawiskach społecznych. „Olbrzymi ruch ludowy, najdonioślejsze zjawisko społeczne, na jakie Galicya w wieku XIX patrzała, był — wedle teoryi konserwatystów — manewrem kilku karyerowiczów. Towarzystwa gimnastyczne — to intryga masońska. Farmazonów i sekciarzy wietrzono na każdym kroku“.

Ten prąd wychował sobie wreszcie epigonów: neokonserwatystów, których naiwność polityczną i naukową z równoczesnem zacietrzewieniem autor doskonale charakteryzuje jednym ironicznym zwrotem, powiadając o nich, że „gotowi są wojować z całym światem, bo cały świat zarażony jest masoneryą“.

Z należytem też potępieniem autora spotyka się nadużywanie duchowieństwa do polityki, jako posłusznego narzędzia celem utrzymania przewagi szlachty i konserwatystów. „A jeżeli ksiądz wogóle zajmuje się polityką — mówi autor dalej — dlaczego ten ksiądz ma być przeciwnikiem ruchu ludowego? W dziewięciu dziesiątych jest on synem chłopa, w dziewięciu dziesiątych zaznał on w dzieciństwie całej biedy chłopskiej, w dziewięciu dziesiątych podziela on przesąd, że żaden konserwatysta nie będzie uważał obrony interesów stanu włościańskiego za swój pierwszy i najświętszy obowiązek? Pojmujemy, że nie może on oddawać głosu Stojałowskiemu lub Daszyńskiemu, ale jak można narzucać mu obowiązek wzbudzania w parafianach zaufania do tych, do których on sam go nie ma?“

A więc porzucić trzeba konserwatystom dotychczasowe środki, bo „minęły dni, kiedy można uszczęśliwić chłopa, narzucając mu nową organizacyę agrarną lub gminną, której on nie rozumie, nie ocenia i nie przyjmie“.

Trzeba się chwycić owej żmudnej i przykrej pracy, a wtedy — autor ma nadzieję — żywioły konserwatywne odzyskają wpływ, przynajmniej na lud, bo „zbałamucona inteligencya lwowska, która wczoraj zachwycała się Daszyńskim, a jutro będzie wykrzykiwała na cześć legionów lub ilumiowała na cześć Franciszka Józefa, nie jest dla nikogo stracona, ani dla nikogo zyskana“.

I tu autor udowadnia, że nie wyzbył się przecie wady, którą sam zarzuca konserwatystom: ślepoty społecznej i upatrywania samych tylko wad u przeciwników. My do tego zdania jego bowiem dodać musimy, że dziś stosunki do tego już stopnia postąpiły i zmieniły się, że owa potępiona przez „Vigilaxa“ inteligencya zupełnie szczerze będzie wznosiła okrzyki na cześć legionów, albo że p. Daszyński gotów o tych legionach wypowiedzieć odczyt, z zachwytami dla tego, co w nich jest piękne, wzniosłe i to ze szczeremi zachwytami! I tu wracamy do tego, od czego autor zaczął swoje rozumowanie: do wyboru lwowskiego i moralnego w nim tryumfu p. Daszyńskiego.

„Vigilax“ i tego zjawiska nierozumie, biorąc je tylko jako objaw „zbałamucenia“, gdyby zaś był je pojął, byłby bardziej zadrżał o przyszłość konserwatystów. — Przebieg bowiem wyboru lwowskiego był manifestacyą jednego logicznego rozumowania, nurtującego coraz głębiej w opozycyjnych żywiołach kraju, które da się w tem mniej więcej zdaniu streścić: „Poco mamy się wzajemnie zwalczać pomiędzy stronnictwami postępowemi, poco mamy wydzierać sobie wzajemnie władzę, która nie w naszych jest rękach? Tymczasem konserwatyści, którzy otrąbiają walkę na śmierć swoim przeciwnikom, gotowi nas po jednemu wydusić. — Lepiej więc wspierać się wzajemnie przeciw wspólnemu wrogowi, stworzyć sobie niejako wzajemną asekuracyę na życie i na byt polityczny“.

Tego „Vigilax“ nie widzi i nie rozumie, ale mniej jeszcze widzą krytykowani przez niego konserwatyści. „Czas“, który omawia we wczorajszym wstępnym artykule jego wywody, najoczywiściej ich nierozumie i jako logiczne „caeterum censeo“ z nich wyprowadza to, przeciw czemu „Vigilax“ ostrzega: lex Hupka, gminy zbiorowe i przymusowe „uszczęśliwienia“ chłopa „reformami“, których on niechce. Jestto logika Sotera Rozbickiego, który w tytule swoich bajek gotów był stworzyć kombinacyę, jak: „Wąż i naleśnik“ i pod nim mówić o sprzeczce sowy z krukiem! To już nie jest zła wola — to obłęd!

Na szczęście, jak to autor omawianego artykułu przewiduje, konserwatystom zabraknie sił do tego, chyba, że rząd użyczy im swoich bagnetów. Ale i tu „Vigilax“ smutny dla konserwatystów stawia horoskop, wołając:

„Nie! Ruchu takiego, jak ruch ludowy, się nie tłumi. Nie zrobi tego rząd, bo takie wdawanie się w walki stronnictw rozprzęgłoby i znarowiło własny jego organizm. Nie zrobi tego szlachta, dźwigająca smutną spuściznę wielkich zasług i wielkich występków. Nie zrobi, bo wycieńczona burzami, zdziesiątkowana, zubożona, nie znajdzie już w sobie sił“.

Nie wiemy, czy autor stoi tak blisko sfer rządowych w kraju, aby ta jego zapowiedź mogła być uważaną za półoficyalną ich enuncyacyę, że zerwą z dotychczasowym systemem przemocy i bagnetów, w każdym razie jednak, jeśli to nawet prywatna opinia autora, powinna skłonić konserwatystów do poważnego zastanowienia się nad jego „Memento“, bo dziś, czy jutro, prędzej, czy później, taka chwila dla rządu przyjść musi!...

Otwarcie granicy pruskiej.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego, obradując nad projektem pomnożenia niemieckiej floty wojennej, zajęła się epizodycznie kwestyą otwarcia granicy pruskiej dla robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego. Zastanawiano się szczegółowo nad tem, jakie następstwa wzmocnienienie floty pociągnie dla rolnictwa. Rolnicy, zwłaszcza ze wschodnich dzielnic pruskich, obawiają się, że zawotowanie budowy nowych okrętów wojennych, pociągnie za sobą jeszcze większy brak robotnika wiejskiego, dzisiaj już tak dotkliwie dający się uczuć rolnictwu. Na zapytanie, co rząd zamyśla uczynić ku ochronie rolnictwa dla zapobieżenia przewidywanym niedogodnościom, odpowiedziano od stołu rządowego tylko tyle, że interesy rolnictwa doznają energicznego poparcia przy nowem regulowaniu stosunków handlowo politycznych. Członkowie centrum uznali tę odpowiedź za niewystarczającą, i ze swej strony wystąpili w interesie rolnictwa niemieckiego z formalną rezolucyą do parlamentu o otwarcie granicy dla zagranicznych robotników polskich.

Nie wiadomo, w jaki sposób parlament niemiecki rezolucyę tę załatwi. Zapewne podniosą się głosy, że chodzi o kwestyę czysto pruską, a więc należy ona nie do parlamentu, lecz do Sejmu pruskiego. Zarzut niekompetencyi parlamentu byłby jednakże niesłusznym. Kwestya braku robotnika nie jest specyficznie pruską, bo brak robotnika w Prusach odbija się także na rolnictwie w innych częściach Rzeszy niemieckiej. Dlatego też niezawisła prasa niemiecka uznaje, że parlament ma prawo wypowiedzieć swe słowo w tej kwestyi, i jak swego czasu połączono z traktatami handlowemi kwestyę pruskiej taryfy stopniowej, tak samo można z kwestyą pomnożenia floty połączyć sprawę otwarcia granicy pruskiej dla robotników z Galicyi i Królestwa.

Zarzucano stronnictwu centrum, że z projektem flotowym łączy możliwe i niemożliwe sprawy, wdając się w zakulisowe targi polityczne; ale jeżeli kiedy, to tym razem stronnictwo to podniosło kwestyę doniosłą, w której interesowani są przecież nie sami tylko centrowcy, ale cała gospodarka rolna w Prusach. Oto w jaki sposób reprezentanci stronnictwa motywują wniesioną rezolucyę: Nie mało środków proponowano dla zwalczenia gnębiącego braku robotnika, ale większa część ich nie ma faktycznego znaczenia, lub też obliczona jest na zbyt daleką metę. Jeden tylko środek może być istotnie skutecznym i dopomódz natychmiast; środka tego domagają się wszyscy rolnicy na wschodzie, mianowicie: otwarcia granicy dla przychodźtwa robotników z Rosyi i Austryi. Rząd pruski nie chce się zgodzić na to ustępstwo z obawy przed Polakami. Konserwatywni wielcy właściciele ziemscy we wschodnich dzielnicach znajdują się, odnośnie do tej kwestyi w tragikomicznym konflikcie. Potrzebują zagranicznych robotników i nie chcieliby znowu ich wpuszczać ze względów „narodowej polityki“. Starali się dopomódz sobie przez to, że zażądali jaknajdłuższego pobytu dla robotników polskich, przybywających z Galicyi i Królestwa Polskiego. Rząd pod presyą konieczności robił coraz więcej ustępstw, tak, iż obecnie odsyła się „niebezpieczny naród“ już tylko na dwa miesiące za granicę. Ale w tem właśnie tkwi główny powód braku robotnika. Gospodarz potrzebuje stale robotników i musi mieć pewność, że ich zawsze dostanie, gdy będzie potrzebował. Gdy zaś robotnika, który pracował w Prusach przez lato i jesień, odsyła się w końcu listopada do rodzinnej jego okolicy, natenczas nieprawdopodobnem jest, aby go gospodarz mógł otrzymać w lutym napowrót: robotnik idzie gdzieindziej, bo go agent gdzieindziej umieszcza, lub też sam on słyszał od towarzyszy, że gdzieindziej znajdzie lepszy zarobek. Tym sposobem rolnik co roku ma kłopot z uzyskaniem nowych robotników, wydaje znaczne pieniądze na agentów i często wcale nie dostaje potrzebnej ilości robotników. Stosunki te możnaby znacznie poprawić, gdyby rząd zezwolił na stały pobyt robotników zagranicznych w Niemczech.

Dzisiaj już i prasa konserwatywna domaga się otwarcia granicy pruskiej dla robotników polskich i zaznacza tylko, że przez stały pobyt polscy robotnicy nie uzyskaliby jeszcze w Prusach praw obywatelskich. Organa tej prasy sądzą, że wobec rozpaczliwego położenia rolnictwa na wschodzie należałoby przecież nie podnosić takiej wrzawy z powodu widma niebezpieczeństwa ze strony polskiej, bo gdyby się okazała tego potrzeba, można przecież jednem pociągnięciem pióra usunąć niebezpieczny żywioł znowu za granicę.

Wielce to doniosły objaw, że nawet hakatystycznie usposobione „Berliner Neuste Nachrichten“ nie oponują wnioskowi centrum bezwarunkowo; sądzą tylko, że otwarcie granic należałoby obwarować zastrzeżeniami, dającemi rękojmię uszanowania interesów „narodowych“. Dziennik ten proponuje, aby rząd bez wydawania osobnych rozporządzeń, „tolerował“ robotników polskich i milcząco znosił ich przez rok cały, nie wydalając zaraz każdego, kto przekroczył termin, lecz „wydalając jedynie tych, których pobyt nasuwa wątpliwości“.

Do takich wybiegów uciekają się nasi wrogowie, gdy już własny interes nie pozwala im gnębić bezwzględnie polskiego żywiołu. Czy też parlament niemiecki okaże więcej poczucia słuszności, niż go ma rząd pruski i jego podszczuwacze: hakatyści?

Z wystawy powszechnej.

Paryż, 13 maja.

(=) Jak każde dzieło ludzkie, ma i wystawa swoje ujemne strony, a chociaż wiem, że frazes ten jest już niesłychanie zużyty, wypowiedziałem go jedynie dlatego, że niemniej jest prawdziwym. Obok wystawców, którzy swój obowiązek pojmują poważnie, są tacy — bardzo na szczęście nieliczni — którzy myślą tylko o zyskach bez względu na źródło ich pochodzenia, unikając jedynie konfliktu z władzą. Każdy z nich posiada jakiś „clou“, jakiś przedmiot przyciągający ludzi i monetę, a największą atrakcyą w oczach takich przemysłowców jest kobieta. Oficyalistki u poważnych wystawców zajmują się tylko pracą i z niej tylko żyją i dodać należy — żyć mogą. Zadanie mają niełatwe. Pomiędzy gośćmi, zwiedzającymi wystawę, są ludzie, należący do „elity“, są jednakże również tacy, których, mimo pozorów dobrego tonu, zaliczają do szumowin społecznych. Wobec kobiet samotnych, zajmujących podrzędne stanowiska, a pracujących w dodatku jakby na placu publicznym reguły „savoir vivre“ tracą w znacznej mierze swoją moc obowiązującą. To było powodem, że niektóre komisaryaty wystawowe rządów zagranicznych zredukowały w swoich oddziałach służbę żeńską do minimalnej liczby. W oddziale niemieckim, który stoi niejako pod hasłem „Lex Heinze“, pracują tylko trzy oficyalistki. Za to n. p. w oddziale angielskim i szwajcarskim żywioł kobiecy jest panującym, a również w pawilonach innych państw krząta się spora liczba pracownic.

Jeżeli są tacy, którzy myślą tylko o tem, ażeby owym kobietom zaszkodzić, to znaleźli się również i tacy, którzy pomyśleli o pomocy dla nich. Anglicy stworzyli schronisko dla swoich oficyalistek, a Towarzystwo opieki nad młodemi dziewczętami urządziło dla wszystkich bez wyjątku pracownic międzynarodowe schronisko. W obydwóch tych zakładach otrzymują one za 1 fr. 50 cent. na dobę przyzwoite pomieszczenie i pierwsze śniadanie.

Oczywiście liczba Francuzek, zajętych na placu wystawy w rozmaitych pawilonach, jest ogromną, w każdym razie większą, niż potrzeba rzeczywista wymaga. Widziałem, a raczej ciągle widzę cały ich legion w „Tour du Monde“, w „Macrorama“, w „Globe Céleste“, w „Palais de la femme“ i t. d. Oficyalistek tych dostarcza jedna z największych instytucyj kredytowych w Paryżu, a mianowicie „Société Générale du Commerce“. Pracują one rzeczywiście, otrzymują 3—5 franków dziennie i z tego niewielkiego zarobku umieją jeszcze odkładać dosyć dużo do skarbony. Są atoli również przeróżne zakłady, w których kobieta ma być reklamą żywą i siłą przyciągającą. Chodzą w strojach narodowych, prawdziwych i fantastycznych, uśmiechają się do rozmaitych gapiów, jedzą i piją na zawołanie, a przedewszystkiem robią reklamę swoim pryncypałom. Właściwe ich pole działalności znajduje się w owych 103 teatrzykach „Montmartre“, które wznoszą się wzdłuż „Rue de Paris“ na prawym brzegu Sekwany.

Rozmyślając nad tem wszystkiem, udałem się do pawilonu japońskiego, ale „honny soit qui maly pense“. Na uroczystość otwarcia tego pawilonu rozesłał japoński generalny komisarz 2000 zaproszeń, a najwykwintniejsza publiczność paryska stawiła się do apelu. Czyż można dziwić się temu? W naszej wyobraźni Japonia przedstawia się jako kraina czarowna, egzotyczna, tajemnicza. Znamy ją głównie z operetek w rodzaju „Mikada“ i „Gejszy“, albo

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS“.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

W hotelu, nie rozbierając się, w czapce na głowie i w paltocie, przesiedział kilka godzin bez ruchu. Przyglądał się wciąż brudno-błękitnemu obiciu, swoim chudym, wysterczającym z szaraczkowych spodni kolanom, kręcił w czerwonych, kościstych palcach gałkę z papieru. — Stopniowo w apatyę nieokreślenie bolesną wstępowało wielkie cierpienie. Paliło go coś wewnętrznie, piekło, szarpało, kłuło i smagało. Wielki ciężar tłoczył go tak, że mógł tylko trzymać spuszczoną głowę, nie podnosił także oczu, jak człowiek, który się wstydzi.

— Hańba, hańba! — szeptał w nim to najstraszniejsze dla Polaka słowo jakiś cichy głos. — Hańba, hańba!... niegodny!... Boże! za co to wszystko, za co mnie karzesz, za co rozdeptałeś w prochu?... Kiedy to minie?... Gdzie twoja pomsta!

Żył tyle lat tylko po to, żeby takiej doczekać się chwili! Oplwano mu jego serce, jego świętość najdroższą, ojczyznę jego — a on milczał, słuchał: pozwolił się lżyć. Słaby jest i marny! Wrogowie wobec niego kalają, plugawią, ohydzą i depcą świętości ojczyste — on już nic nie może! — Niegodny! Hańba! Boże! Taka hańba! Kochał miasto rodzinne, tęsknił za niem, marzył, dumał przez tyle lat, przyjechał odwiedzić je ostatni raz przed śmiercią i czego się tu napatrzył! Niema już tego miasta! Wróg wszystko zburzył, zniweczył, zbezcześcił... Niezliczone szeregi wojska, mowa rosyjska, cerkwie, w gmachu uniwersyteckim dzieci polskie zniepraw̄ione jadem upodlenia... Kiedy to minie? Boże, kiedy to minie?...

„Fuimus... fuimus“ — odezwał się w nim, czy koło niego zjadliwy szept. — „Skończone!“...

Żyjąc przez długie lata w głuchym zakątku wspomnieniami i poetycznemi marzeniami, nie stykając się prawie zupełnie ze światem rzeczywistym, uroił sobie męczeństwo polskie jako ofiarę mesyaniczną, próbę, przez niebo zesłaną, piękne bo Boże dzieło; teraz, gdy ucisk rzeczywisty zobaczył, zamknął z bólu oczy. W małem miasteczku widział cerkiew, spotykał popów, dwóch, czy trzech przedstawicieli władzy, ale co to znaczyło wobec atmosfery polskiej, otaczającej go ze wszystkich stron, i wobec przekonania, które ciągle nosił, że tam gdzieś na świecie jest kuźnia, gdzie kują już miecze zwycięskie, jest zastęp gotujących się na bój rycerzy i ciągła robota, przygotowująca odkupienie. — Jaś chodził wprawdzie do gimnazyum rosyjskiego, ale tak samo, jak on niegdyś, deklamował i czytał Mickiewicza, tak samo, jak on niegdyś, marzył o Polsce... A teraz — koleje żelazne, niby wartkie rzeki rusycyzmu, przecinające cały kraj w rozmaitych kierunkach, dzieci polskie zmoskwiczone w tym wielkim, sławnym gmachu, szeregi wojska, cerkwie, oficerowie, rosyjscy żydzi... Wszystko, co widział przez kilka dni ostatnich, a z czego z powodu radości i wiary marzycielsko-poetyckiej nie zdawał sobie sprawy wówczas, połączyło się teraz w jeden okropny obraz. Wił się w bólu, jęczał, wątpił.

— Boże, Boże, kiedy to minie? Hańba, hańba...

Po korytarzu wciąż biegali i snuli się ludzie, ale on nic nie słyszał. — Nie otrząsnął się ze swego bolesnego osłupienia nawet wówczas, gdy Jaś, ożywiony i wesoły wpadł do pokoju.

— Szukałem cię dziadku. Dawno wróciłeś?

— Niedawno.

— Zwiedziłeś miasto?

Nic nie odpowiedział.

— Może pójdziemy teraz do katedry? Staś mówił, że otwarta.

— Idź sobie sam. Ja zostanę w domu.

— Dlaczego dziadku? Zmęczyłeś się?

Znowu nic nie odpowiedział.

Po kilku bezskutecznych próbach zawiązania rozmowy, Jaś, zniecierpliwiony i żądny użycia złotych chwil, wybiegł znowu na miasto. Dziadek został sam i wiele godzin jeszcze, tak samo w czapce jak i w paltocie z gałką papieru w kościstych palcach, siedział na tem samem krześle. Dopiero późnym wieczorem wyszedł na ulicę. Posuwał się bardzo powoli z wielkiem zmęczeniem, smutno zwiesiwszy głowę. Szedł tą samą drogą, ale nie był to już ten sam, co rano, rzeźki, wesoły staruszek. Znowu minął kościół św. Jana i wszedł na pierwsze podwórze, a raczej w wąskie przejście, oddzielające kościół od właściwego podwórza gimnazyalnego. Było tu ciemno, chociaż księżyc płynął po niebie i świeciły gwiazdy. Od kratkowej bramy kładł się na murze przeciwległego gmachu cień świetlisty: szeroka księżycowa smuga, przerżnięta wzdłuż i w poprzek czarnemi pasami, i wyglądało to niby duże weneckie okno, wstawione w ścianę, po za którą leży kraina promienna. Jeszcze jedna furtka, potem dziedziniec gimnazyalny, brama sklepiona i drugie podwórze koło obserwatoryum.

Zatrzymał się i, opierając się na kiju, stał długo. Ciemno i cicho. Wysokie, posępne, mroczne mury, nad niemi dalekie złotemi oczyma gwiazd mrugające niebo, ciemne sylwetki drzew i lekki szelest gałęzi. Drzewa szumią cicho, rzekłbyś, że tu, w dali od ludzi i wrogów, w ukryciu i mroku, odbywa się narada tajemna, i wiec uroczysty wielkich duchów przeszłości, które ponuro szepcą, radzą, opowiadają...

Niema już okropnego obrazu, nie widać przemocy wrogów... milczące posępne mury, dalekie, granatowe niebo, gwiazdy, szmer drzew a w tem milczeniu i mroku echa przeszłości... — Zdjął czapkę, ostrożnie i powoli ukląkł, a potem pochylił się i trzy razy pocałował ziemię.

Chwilę leżał tak z czołem opartem o kamienie bruku. Księżyc wynurzył się z poza wysokiej ściany gmachu, zatopił zielonawą lekką poświatą podwórze i posrebrzył dziadkowi siwe włosy. Drzewa szumiały, a martwe i nieme mury rzędami ciemych okien, jakby zgasłemi oczami, przyglądały się klęczącemu starcowi. Jaka siła przyprowadziła go tutaj? Modlił się, czy prosił o przebaczenie i rozgrzeszenie? Czy też żegnał się z przeszłością, z miastem rodzinnem i życiem?... Wrócił do domu i zaraz położył się do łóżka. Czuł się słabym i zmęczonym, przed Jasiem, który późno nadszedł, udawał śpiącego. Ani nazajutrz, ani następnego dnia, mimo namowy wnuka, nie wyjrzał z mieszkania i głucho milczał. Tam, w ową noc miesięczną, między staremi murami, poczuł moc wielką i niepojętą, moc światła i prawdy; pojął duchem myśl ogromną, ale nigdy nikomu tej wiedzy swojej nie wyłożył, bo w słowach nie potrafiłby jej oddać. Milczał więc i z pochyloną na piersi głową, coraz słabszy i niedołężniejszy, coraz mniej ludziom i sobie samemu potrzebny, szedł ku mogile, żeby w niej spocząć w kilka miesięcy po powrocie z Wilna.

Tymczasem Jaś spędzał złote, niezapomniane chwile. „Sypali“ we dwóch, albo we trzech za miasto, pływali łodziami po Wilii, kąpali się, śpiewali, trochę czytali wieczorami przy lampie i przy syczącym samowarze.

Staś miał poczciwą, pobożną, do zaślepienia kochającą go matkę, ojca, który, codziennie wróciwszy z biura, spał, a potem szedł grać w karty, i małą, jasnowłosą siostrzyczkę Handzie. Matka cerowała skarpetki, albo w skupionem milczeniu, kiwając głową, tak, jak na kazaniu, słuchała gawędy młodych. Handzia, wybawiwszy się z kotem, popisywała się przed nimi umiejętnością czytania i głośno sylabizowała poemat Syrokomli, a kiedy się jej ten popis znudził, układała domki z kart. Im młodym godziny płynęły swobodnie i wesoło.

Jednego dnia o zachodzie słońca byli na górze Trzykrzyskiej. Krwawa, czerwona, bezpromienna kula staczała się szybko za ciemną ścianę borów; nad miastem, w zachodniej stronie, rozwlókł się w powietrzu kurz świetlisty, w którym się zarysy domostw zacierały; na niebie nie było ani jednej chmury; topole w samym szczycie oblane światłem, niby posoką, stały nieruchome, zapatrzone w wielką dal.

— Wiesz, Stasiu, dziadek ciągle milczy i taki niewesoły. Smutna to rzecz starość! Czy to i my będziemy kiedyś tak samo niedołężni?

— Będziemy, bracie... głowy łyse, nogi chwiejne, każda kość boli, ładny horoskop! A potem do dołu zakopią... (C. d. n.)

z powieści akademika francuskiego Loti'ego. Paryżanie spodziewali się ujrzeć żywą ilustracyę poetycznych opisów z „Madame Chrysanthème“. Czy się te oczekiwania sprawdziły? Niezupełnie. Japonia pragnęła skorzystać z wystawy tegorocznej, ażeby przedstawić światu swój rozwój cywilizacyjny, dokonany w ciągu ostatnich lat 40-tu. Poddani Mikada są dumni z osiągniętych rezultatów i rzeczywiście mają się czem pochwalić.

P. Picard, generalny zarządca wystawy, nie był w możności dać im tyle miejsca, ile pragnęli, mimo to jednakże w Pałacu przemysłu nie mniej, jak 1600 przemysłowców japońskich produkuje swe wyroby. Rząd japoński wybudował koło Trocadero wspaniały pałac w czystym stylu świątyń buddyjskich i uczynił zeń wysoce zajmujące muzeum. — Znajdują się w niem dzieła sztuki japońskiej z VI-go wieku, mnóstwo posągów Buddy, szkatułki z laki, o dziwacznym rysunku, oryginalne wyroby złotnicze. cacka niezwykłe. Zbiór masek, przerażających okrutnemi grymasami, pochodzi z prywatnego muzeum cesarza. Na piętrze ściany pokryte są staremi malowidłami, arcydziełami w swoim rodzaju. Krajobrazy na złotem tle, pochodzące z XII wieku, zadziwiają prawdą i bujnością życia. Niektóre obrazy, malowane na jedwabiu, powstały w złotym okresie sztuki buddyjskiej, która w XIV wieku posiadała takich mistrzów, jak Nagataka i Korehiza. — W malowidłach z XV. XVI i XVII stulecia, z epoki upadku, widocznym staje się wpływ Chin. Uwagę zwracają dzieła artystów, posiadających w ojczyźnie wielką i zasłużoną chwałę: Kano-Masanoba i Sessu. Badacze sztuki powinni tu przychodzić jak najczęściej. Opodal znajduje się bazar japoński z rozmaitemi drobiazgami, pomiędzy zaś pagodą i bazarem stanął „tea-house“, herbaciarnia. — W drugim końcu ogrodu gość dostaje „sa-ke“, wino z ryżu, trunek dosyć mocny, przypominający maderę smakiem. Ale jakże to wszystko różni się od „Gejszy“ i od „Madame Chrysanthème“! — Dokoła kręcą się Japończycy w czarnych strojach paryskich, a panie, o kosych oczach i cerze oliwkowej mogą swoje toalety śmiało pokazać w salonach nadsekwańskich. — Wpływ Europy sięga daleko, przynajmniej powierzchownie.

Najwierniejsi słudzy Kalifa.

Od bardzo dawnych czasów niepokoje w Albanii napełniały troską sułtanów tureckich i wysoką Portę. W Europie dziwiono się nieraz, że najdrobniejsze nawet zajścia wśród gwałtownych i dzikich mieszkańców gór albańskich odczuwane są natychmiast nad Bosforem i że do nich taką wagę przywiązują władze tureckie. Dla znających stosunki carogrodzkie jest to sprawa jasna, gdyż wiadomo im, że Arnauci, tak nazywają Turcy Albańczyków, posiadali zawsze wielkie wpływy na dworze sułtańskim i że obecny władca wiernych, Abdul-Hamid, powierzył im niejako swe życie, utworzywszy z nich swoją gwardyę przyboczną.

Albańczycy są prawdziwemi dziećmi natury. — Z gruntu dobroduszni, łatwo wpadają w złość i wtedy stają się zapamiętałymi i mściwymi. Odznacza ich przytem rzadkie poczucie solidarności. Krzywdę, wyrządzoną jednemu z pośród siebie, uważają za krzywdę wyrządzoną wszystkim i mszczą się za nią w duchu uprawianej przez nich po dziśdzień krwawej „vendetty“. Ta solidarność jest powodem, że największe zbrodnie uchodzą im w Turcyi bezkarnie. Albańczyk Mustafa n. p., który kilka lat temu zamordował syna wielkiego wezyra, Dżawida-beja, został wprawdzie na śmierć skazany, lecz Abdul-Hamid nie odważył się dotąd na rozkaz wykonania wyroku. Innym znów razem, gdy naczelnik tajnej policyi pałacowej, Ahmed Dżelladeddin, Czerkies z pochodzenia, wyrządził jednemu z żołnierzy gwardyi albańskiej jakąś niesprawiedliwość, przyszło wewnątrz Seraju między albańską a czerkieską gwardyą do krwawej bitki, w której kilkunastu ludzi padło trupem i kilkudziesięciu odniosło rany, a którą dopiero przerwało wkroczenie regularnego wojska.

Władcy tureccy mieli zawsze wiele do zawdzięczenia Albańczykom. Z ich kraju wyszedł cały szereg znakomitych wodzów i mężów, którzy wiernie i z pożytkiem służyli sułtanom. Wielcy wezyrowie: Ajas-pasza za czasów Ahmeta I, Sinom-pasza za Murada III, Siawusz-pasza za Sulejmana II i w. i. byli Albańczykami z pochodzenia, a nazwiska ich zajmuje zasłużone miejsce w dziejach Turcyi. Z Albańczyków także rekrutowały sie najdzielniejsze pułki tureckie, które swą dawną opinię męstwa utrzymały podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej.

Już w połowie XVII w. sułtan Ibrahim utworzył wyłącznie z Albańczyków oddział t. zw. tiufenkdżich, to jest dworzan noszących podczas uroczystych występów broń osobistą sułtana. Abdul Aziz zreformował ich na wzór cent gardesów Napoleona III, a obecny sułtan nadał ich korpusowi teraźniejszą organizacyę. Utworzył on mianowicie z 500 wybranych w tym celu Albańczyków oddział, którego zadaniem jest bezpośrednia straż nad osobą sułtańską w Iildiz-kiosku. Dowódcą tego oddziału jest Albańczyk Tahir-pasza, jedyny z obecnych dworzan, który już był na służbie Abdul-Hamida wówczas, gdy tenże strzeżony, jak więzień, a nie mając widoków do wstąpienia na tron, przemieszkiwał samotny w swym konaku w Scutari. Ciekawe są dzieje życia tego człowieka, który, mówiąc nawiasem, chociaż wyszedł do najwyższych godności, ani czytać, ani pisać nie umie. Przybywszy w młodości do stolicy, był on najprzód kaikdżim — przewoźnikiem, następnie brukarzem. Pewnego pięknego poranku stał się on głośnym w Konstantynopolu, gdy pokonał w cyrku jakiegoś sławnego siłacza Kroata. Słuch o jego niezwykłej sile doszedł uszów księcia Abdul Hamida, który wziął go na służbę do swego dworu. Pozyskawszy odrazu sympatyę swego pana, szedł on ze szczebla na szczebel w hierarchii dworskiej aż do stanowiska, jakie teraz zajmuje. Zasłużył zaś on na to stanowisko niezwykłą prawością charakteru i przywiązaniem do osoby swojego władcy. Podobne karyery są zjawiskiem często spotykanem na wschodzie, lecz rzadko spotyka się tam ludzi tak uczciwych, niesprzedajnych i otwartych, jak Tahir-pasza. Ma on wpływ nieograniczony na Abdul-Hamida, oraz przywilej mówienia mu zawsze prawdy bez ogródek. Przez lat trzydzieści na chwilę nie popadł w niełaskę, a ziemkowie nadali mu przydomek Doghra adam — sprawiedliwego człowieka. Za ilustracyę do wpływu, jaki posiada na sułtana i współziomków, może służyć fakt, że za jego namową i poręczeniem zjechał do stolicy najzuchwalszy i najoporniejszy z przywódców albońskich, Riza-bej z Dżakowy, dla przeprowadzenia rokowań z Portą. Chociaż znajduje się on w „paszczy lwa“, wie o tem, że mu włos z głowy nie spadnie, bo ręczy za jego życie słowo Tehira-paszy.

Podwładni Tehira-paszy strzegą dniem i nocą bezpieczeństwa Ildiz-kiosku, jedynej rezydencyi Abdul Hamida. Na codzień ubrani są w zwykłe cywilne suknie europejskie, pod któremi jednak kryje się zawsze dobry rewolwer belgijski i ostry sztylet z klingą damesceńską. W czasie uroczystych występów przywdziewają wspaniałe szkarłatne uniformy ze złotem słońcem, wyszytem na piersiach. Dniem odbywają straż w grupach po sześciu, nocą po dwóch, którzy rano pod ściągniętym z nich protokułem wybijają swe pieczęcie.

Oprócz straży w Iłdiz-kiosku używani są wybrańcy z pośród tiufenkdżich do spełniania rozmaitych delikatnych poleceń, przyczem odgrywają rolę niejako kontrolerów urzędowej policyi. I tak, w czasie rzezi armeńskich wysyłał ich sułtan, aby mu przedstawili prawdziwy stan rzeczy, używał on ich także w czasie wojny z Grecyą, aby się dowiedzieć, jak funkcyonuje intendentura, stałem zaś ich zadaniem jest dozorowanie wysoko postawionych a podejrzanych osobistości, przedewszystkiem zaś książąt krwi, w których podejrzliwy Abdul Hamid widzi zawsze wrogów.

W państwie, gdzie panujący nie styka się bezpośrednio nietylko z ludem, ale nawet ze swymi ministrami, instytucya takich tiufenkdżich posiada ogromny wpływ i znaczenie. Stanowisko zatem Albańczyków wogóle odbija się zarówno na stosunkach bałkańskich, jak i na osobistem bezpieczeństw sułtana. Z chwilą, gdyby Abdul Hamid nie mógł liczyć na wierność swej gwardyi przybocznej, pociągnęłoby to za sobą wielce poważne skutki i dla niego samego i dla jego państwa. — Stąd też zasługują na uwagę wieści, pojawiające się coraz częściej w ciągu dwóch lat ostatnich o ruchu albańskim, który przybiera cechy ruchu separatystycznego z dążeniami do oderwania Albanii od państwa kalifa.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy“ przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 17 maja.

Pogrzeb ś. p. generała Czapskiego. Onegdaj odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. Józefa Czapskiego. Przed zakładem Helclów nad trumną, okrytą sztandarem, przemówił ks. rektor Chromecki, charakteryzując tę przepiękną postać żołnierza-obywatela-człowieka. Ś. p. Józef odznaczył się we wszystkich walkach o niepodległość Polski. Rozpoczął służbę kilka lat przed rokiem 31, przeczuwając rewolucyę. Już w czasie wojny w 31 r., jako oficer 1 pułku ułanów, zwrócił na siebie uwagę w bitwie pod Lidą. W 48 roku był pułkownikiem konnicy w szarży pod Książem. Objawiał on wytrawny umysł wodza, znajomość, taktykę i nieustraszoną odwagę. Mimo, że był ciężko ranny, wydawał komendę, dopóki nie zemdlał. W 63 r. ś. p. Józef, żołnierz z pod Konstantego, przyzwyczajony do służby regularnej, spieszy w partyzancki bój z dwoma synami, a Langiewicz mianuje go generałem konnicy.

A poza żołnierką na ziemi obcej, w Paryżu: praca obywatelska, czynny udział w Towarzystwie demokratycznem, zwracanie uwagi na środki ku odrodzeniu ojczyzny, propagowanie idei postępu i uwłaszczenia włościan — były jego hasłem. Schwytany, jako emisaryusz, więziony był w Moabicie. Charakter czysty, nieskalany, hartowny, pełen skromności i zaparcia się. Nad grobem stojąc i nie mając środków do życia, nie chciał przyjąć pomocy. Towarzystwo opieki nad weteranami musiało pomagać mu w tajemnicy przed nim, za pośrednictwem synowej!

Gdy mowca skończył, chór młodzieży gimnazyalnej odśpiewał pieśń: „Na krótki czas żegnaj nam“.

Pochód ruszył. Przed trumną nieśli weterani szablę honorową. Za rodziną postępowała młodzież akademicka, Sokoli i gimnazyaliści.

Gdy młodzież złożyła trumnę przed grobem bojowników z 1831 roku, akademik Sikora odczytał pismo, w którem podchorążowie szkoły wojskowej w Cuneo, w gorących słowach dziękując swemu instruktorowi kawaleryi, pułkownikowi Czapskiemu, za naukę, jakiej im tamże przed 1863 r. udzielał, ofiarowali mu szablę. Szabla ta odprowadziła go teraz do mogiły.

„Tyś, generale — rzekł mowca — z młodymi naprzód szedł, po życieś sięgał nowe. Zapatrzeni w twój ideał Polski niepodległej, nowej, sprawiedliwej, pójdziemy naprzód przez lud do ludu“.

Rzewny był widok, gdy ostatnia garstka rycerzy, salutując wśród salw, oddawała ostatnie honory jednemu z ostatnich. Pieśń „Boże, coś Polskę!“ zakończyła uroczystość.

Niestety, zwłoki jednego z patryotów polskich, odprowadzała do grobu bardzo mała garstka rodaków. Smutne to, bo kiedy umrze wielki dygnitarz rządowy, to tłumy idą popatrzeć na świetny pochód, idą na widowisko. Ale kiedy umrze wielki bojownik sprawy narodowej, który kochał Polskę tak gorącem sercem, który poświęcił dla Ojczyzny mienie, rodzinę i siebie samego, wtedy publiczność krakowska nie uważa sobie za obowiązek oddać ostatnią posługę takiemu mężowi, uczcić tak czysty charakter, pożegnać tego, który ze słowami: „Ojczyzna i lud“ ducha Bogu oddawał.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tadeusza Czapskiego odbędzie się w sobotę dnia 19 maja o 10 godzinie przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Nowe wydawnictwo o Krakowie. Nakładem Towarzystwa miłośników historyi Krakowa wyszły w „Bibliotece Krak.“ tomiki 12 do 15 zawierające: Wspomnienia mieszczanina Krakowskiego z lat 1768—1807 wydane przez W. Prokescha, dalej „Obiady profesorów uniwersytetu“ i „Rozproszenie młodzieży szkolnej w r. 1549“ dra A. Karabowiaka i „Obrazki z życia żaków Krak.“ Jana Ptaśnika. Nadto wydało toż Towarzystwo ozdobny plan Krakowa z przewodnikiem w 4 językach po cenie 20 ct. za egz. Interesujące te a tanie wydawnictwa powinny się licznie rozejść. Pod prasą znajdują się dalsze tomiki Biblioteki Krak. mianowicie „Dzieje wszechnicy Krakowskiej od r. 1400—1900“ dra K. Bąkowskiego, na jubileusz przeznaczone i „Kościół akademicki św. Anny“ ks. J. Bukowskiego.

Rocznik Krakowski, wydawany co roku przez powyższe Zowarzystwo, wyjdzie w tym roku wcześniej jako ku uczczeniu Jubileuszu Uniwersyteckiego przeznaczony. Bogatą część illustracyjną do Rocznika tego wygotowały zakłady krajowe i zagraniczne, a koszta tego wspaniałego wydania zdołało Towarzystwo ponieść tylko z pomocą subwencyi miasta.

Członkowie Towarzystwa otrzymują powyższe wydawnictwa bezpłatnie, a wkładka roczna wynosi tylko 4 złr. — Adres: Archiwum miejskie, ulica Sienna l. 16.

Sekcya I (ekonomiczna) odbyła onegdaj zwykłe swe posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Rottera. W pierwszym rzędzie sekcya wezwała magistrat, aby zarządził i dopilnował oczyszczenia tabliczek oryentacyjnych, umieszczonych na domach; wydelegowała r. m. dra Domańskiego i dra Seinfelda do do komisyi, która ma rozpatrzeć i załatwić sprawę budowy nowego gazomierza przez gazownię miejską; wydelegowała dalej r. m. dra Domańskiego, Kwiatkowskiego, Nowackiego, dra Rosenblatta, Rottera i dra Seinfelda, w sprawie ułożenia wykazu koniecznych inwestycyj, mających się wykonać w najbliższej przyszłości i poleciła im opracować wnioski, dotyczące pokrycia połączonych z tem wydatków; — w końcu sekcya wydelegowała r. m. Nowackiego i Kwiatkowskiego do komisyi w sprawie użycia brzegu Wisły przy moście podgórskim na bulwar dla parostatków rządowych. W dalszym ciągu sekcya uchwaliła rozpisać przetarg na budowę kanału w nowej ulicy, założonej na gruntach Woyczyńskich przy ulicy Krupniczej. — W końcu sekcya postanowiła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby zezwolić p. Konstantemu Wołodkowiczowi na ustawienie pomnika Aleksandra Fredry przed głównym frontonem teatru miejskiego. Pomnik ten jest już wykonany przez znanego artystę rzeźbiarza p. Cypryana Godebskiego z marmuru kararyjskiego, i ma być ustawiony na granitowej podstawie. Wysokość pomnika wynosi 1·30 metr., a wraz z podstawą niespełna 5 metrów. Po za tem sekcya załatwiła jeszcze szereg drobniejszych spraw administracyjnych.

Sekcya IV (szkolna) w połączeniu z sekcyą prawniczą zastanawiała się onegdaj pod przewodnictwem ks. kanonika dra Spisa nad pojedynczemi punktami zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego, który cały swój majątek poświęcił na założenie zawodowej szkoły dla fotografów. Obrady trwały długo, a ostateczne uchwały zapadną dopiero na posiedzeniu obu tych sekcyj, które odbędzie się na przyszły wtorek, tj. 22 bm.

W Kole artystyczno-literackiem odbyło się wczoraj ostatnie zebranie środowe, zorganizowane przez p. Jana Zawiejskiego na cześć wielce ruchliwego członka wydziału p. Piotra Stachiewicza, którego inicyatywie i zabiegliwości tegoroczne środowe zebrania zawdzięczały swe niezwykłe powodzenie. Do zastawionego obficie wspólnego stołu zasiadło kilkadziesiąt osób, a w liczbie gości znalazł się także p. Aleksander Myszyga, nasz znakomity śpiewak, którego obecność dodała niemało świetności i urozmaicenia ożywionemu wieczorowi. Przy biesiadzie, której smaczne menu zaszczyt przyniosło firmie A. Hawełki, posypały się gęsto toasty wierszem i prozą na cześć pp. Stachiewicza i Myszugi, a p. Zawiejski, jako organizator wieczoru, przyczynił się niemało po ożywienia atmosfery towarzyskiej szeregiem dowcipnych kupletów, odśpiewanych przy fortepianowym akompaniamencie prof. Bylickiego, a opiewających przymioty poszczególnych uczestników biesiady. Wielce przyjemną niespodziankę zgotował obecnym p. Myszuga, odśpiewawszy z porywającą ekspresyą pieśni Moniuszki, Tostiego i Żeleńskiego, za które go burzą oklasków nagrodzono. Ożywiona zabawa i pogawędka, wśród której kolejką krążył olbrzymi staropolski puhar, przeciągnęła się daleko poza północną godzinę.

Zgromadzenie starszych cechów w Krakowie odbyło się dnia 14 b. m. w lokalu „Koła mieszczańskiego“ pod przewodnictwem prezesa, p. Piotra Kosobuckiego. Zgromadzeniu przedstawiła sprawozdanie delegacya, która była wysłaną do komitetu, urządzającego uroczystość jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczący komitetu, prof. Smolka, przyjął bardzo uprzejmie delegacyę, która przedstawiła mu swoje życzenia. Prof. Smolka dał odpowiedź zupełnie zadowalniającą, wobec czego komitet zgromadzonych cechmistrzów odstępuje od pierwotnego programu urządzenia uroczystości na własną rękę. Uchwalił więc, aby Koło mieszczańskie wraz z cechami Krakowa wzięło udział w uroczystości, urządzanej przez komitet Jagielloński.

Przygotowuje się ozdobny album, zawierający tyle kart, ile jest cechów krakowskich, aby na każdej karcie znajdowały się własnoręczne podpisy: starszego cechu, zastępcy oraz członków wydziału. Koło mieszczańskie podpisuje prezes wraz z całym zarządem. Cech malarzy podjął się wymalować brzegi albumu artystycznie. Sprawi się srebrny wieniec, z liściami tej ilości, ile jest cechów, ażeby na każdem liściu był jeden cech umieszczony. Na szarfie wieńca będzie umieszczony napis Koła mieszczańskiego. Tak na albumie, jak na wieńcu, cechy umieszczone będą w alfabetycznym porządku. Wybrany komitet, który ma się zająć uroczystością, oraz sprawieniem wieńca i albumu, utworzą pp.: Piotr Kosobucki, Adam Staszczyk, Karol Wójcik i Józef Bialik. Do delegacyi mającej wręczyć album w kościele św. Anny należą pp.: Piotr Kosobucki, jako prezes Koła mieszczańskiego, a insygnia nieść będą pp.: Józef Bialik, starszy cechu rzeźników i masarzy; Ignacy Marek, starszy cechu krawców i Kamecki, starszy cechu malarzy. Ustawieniem pochodu cechowego zajmą się pp.; Andrzej Szufa i Karol Wójcik.

Uchwalono prosić wszystkich członków pomienionych cechów, ażeby uwolnili swoich robotników oraz terminatorów od pracy w dzień uroczystości na pół dnia, tak, aby i młodzi ludzie mogli wziąć udział w tej uroczystości.

Dalszy program uroczystości będzie szczegółowo ogłoszony, a starsi cechów doręczą wszystkim członkom cechów swoje uchwały.

Namiestnik hr. Piniński przybędzie jutro rano do Krakowa pospiesznym pociągiem i stanie w Grand-hotelu. Namiestnik weźmie udział w uroczystem posiedzeniu Akademii umiejętności, a w sobotę także w uroczystości półwiekowego jubileuszu doktorskiego dra Juliana Dunajewskiego.

Z kasyna powszechnego. Dnia 23 b. m. odbędzie się w kasynie powszechnem przedstawienie amatorskie, na którem odegrają amatorzy komedyjkę w 1 akcie J. Blizińskiego „Marcowy kawaler“ i drobnostkę sceniczną w 1 akcie M. Bałuckiego „Knzynek“. Po przedstawieniu nastąpi zabawa towarzyska z tańcami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

W „Zjednoczeniu“, Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży (Rynek l. 22, II p.), wygłosi dnia 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem p. W. Orkan odczyt p. t. „W radzie i w chałupie“ wstęp i dwa rozdziały z powieści swojej „W Roztokach“. Wstęp za zaproszeniami.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Komisya rachunkowa rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń rozpocznie swe prace dnia 18 bm. w Krakowie. Od 22 do 25 bm. będą posiedzenia pełnej rady, a 28 bm. ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa o godz. 4 po południu.

Z uniwersytetu. Karol Gwidon Rajmund Skrowaczewski, rodem z Antonin na Wołyniu, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Wielki festyn na „Dom pracy“ odbędzie się dnia 3 względnie 4 czerwca w parku krakowskim.

Festyn stróżów katolickich, który w przeszłą niedzielę odbył się w parku krakowskim, przyniósł 696 koron 52 h. czystego dochodu. Wszystkim, którzy się przyczynili do tak pomyślnego wyniku festynu komitet składa uprzejme podziękowanie.

Z teatru. Artyści nasi studyują obecnie jednoaktówkę Schnitzler'a „Kolacyjka“, pełną werwy i humoru, oraz w tłomaczeniu pani Heleny Egerowej 3-aktową wytworną komedyę Brieux'go „Kołyska“. Oba te utwory grane będą w sobotę na doroczny benefis p. Ludwika Solskiego.

W dwadzieścia lat po maturze. Trzeci zjazd koleżeński byłych uczniów krakowskiej szkoły realnej, którzy ją ukończyli w r. 1880, odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 7 lipca b. r. Miejsce zebrania: Rynek główny w Krakowie, przed pomnikiem Mickiewicza o godz. 9½ rano, poczem o godzinie 10 nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. — Uprasza się, aby wszyscy koledzy zechcieli uczestniczyć w zjeździe. Listy adresować: Alfred Saller, inżynier w dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, i Stefan Stobiecki, inżynier Wydziału krajowego, Kraków, Poselska 19.

Königmann Jan, Jachimski Jan, Odrzywolski Kazimierz, Saller Alfred, Stobiecki Stefan.

Uprasza się wszystkie dzienniki polskie o powtórzenie powyższego komunikatu.

Zdemaskowany! Znał go cały Kraków, kobiety ze wstrętem odwracały się od tego nędzarza, przybranego w garść łachmanów, z nosem oklejonym brudnym plastrem, z rękoma poobwijanemi w szmaty... Zdaleka można go było poznać po stukocie jego olbrzymich butów, zaopatrzonych w podeszwy z blachy... — M. K. w swych „uwagach pessymisty“, które wysnuwa na szpaltach naszego dziennika, odtworzył jego obraz i dał wyraz zdumieniu z powodu, że ani policya, ani magistrat nie chcą zająć się tym kaleką i nie starają się usunąć go z oczu przechodniów, którzy z poczucia litości, choć ze wstrętem, rzucają mu grosz jałmużny.

A jednak policya znała go i interesowała się nim choć w części. Nędzarz posiadał w archiwum policyjnem swój arkusz siwego papieru... „arkusz policyjny“, na którym było napisane: „Aleksander Gorayski, rodem z Warszawy, przynależny do Krakowa, karany...“ Karany był zawsze za natrętne żebranie i dziś z tego samego powodu dostał się znów do aresztów policyjnych. Komisarz policyjny p. Broszkiewicz, któremu przedstawiono Gorayskiego, tknięty czemś na kształt przeczucia, postanowił oddać go do szpitala i w tym celu poddał go badaniom lekarskim. Badania te przeprowadził dr. Schwarz. Dr. Schwarz z całą delikatnością przy pomocy ciepłej wody wziął się do zdejmowania plastra z nosa Gorayskiego... I oto ukazał się ku zdumieniu wszystkich przy tem obecnych nos... zdrowy; i z rękami było taksamo, zdrowe, muskularne ręce obwijał Gorayski w szmaty, a wszystkim zdawało się, że jest bez rąk. Jedyny „feler“, jaki Gorayski posiada, kryje się w nogach, ale nie przedstawia się tak strasznie; lewa noga zdrowa jest cokolwiek krótszą od prawej, równie zdrowej. Ogromne drewniane buciska były prostym humbugiem, na który Gorayski przez tak długi czas brał wszystkich... nawet i policyę.

Pomysłowy „przemysłowiec“ żebraczy jest bardzo inteligentnym i twierdzi, że jako Gorayski jest karmazynem czystej wody...

Błękitna krew, kryjąca się w żebraczych łachmanach, na dłuższy czas znajdzie przytułek w aresztach policyjnych „pod telegrafem“, a może potem i w aresztach sądu karnego. W każdym razie p. komisarzowi Broszkiewiczowi należy się wdzięczność ze strony estetów krakowskich za oczyszczenie miasta z tego rodzaju żebraka.

Z notatek reportera.

— Sprytnego agenta emigracyjnego udało się dziś przyłapać żandarmeryi w Zabierzowie. Nazwisko jego Hersch Kleiner, a pochodzi on ze Skałatu. Kleiner podjął się, naturalnie za dobrem wynagrodzeniem, przewiezienia do Wiednia emigrantów amerykańskich, 18-letniego Demetra Doktura i 22-letniego Karola Krzywickiego, obu z Wałachówki. Szło o to, ażeby ominąć szczęśliwie Kraków, gdzie komisarz Kostrzewski na dworcu kolejowym baczne ma oko na wychodźców, którzy są jeszcze w wieku popisowym. Kleiner wysiadł z konwojowanymi wychodźcami w Podgórzu i udał się z niemi pieszo do Zabierzowa, ażeby stamtąd wyjechać do Wiednia. Nie udał się wszakże ten plan ominięcia Krakowa, bo w Zabierzowie zwrócił uwagę na Kleinera wachmistrz żandarmeryi i aresztował go, pozbawiając w ten sposób sutego zarobku.

— Wczoraj po południu Antoni Lach, przechodząc ulicą Floryańską, około kamienicy pod l. 21, nagle uczuł, że otrzymał w prawą rękę postrzał śrutem i spostrzegł płynącą z ręki krew. Pomocy udzieliło mu pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a policya stwierdziła, że czeladnik brązowniczy p. Gregorczyka, Aleksander Jakowlen, otrzymawszy do naprawy pistolet, chciał go wypróbować po dokonaniu naprawy i w tym celu wystrzelił z okna warsztatu w stronę sieni. Ten nieostrożny strzał stał się przyczyną skaleczenia Lacha.

Złodziej w wielkim stylu. Dziś rano nadkomisarz p. Balicki, który prowadził śledztwo w sprawie Tomaszewskiego, oddał go wraz z Werchowską do aresztów śledczych sądu karnego. Do p. Balickiego zgłosił się dziś niejaki p. Niedziałkowski z Królestwa Polskiego z doniesieniem, że ubiegłej jesieni popełniono w jego domu kradzież sreber i monet starych, wysokiej wartości. Podejrzenie w tej sprawie pada na Tomaszewskiego, gdyż analogiczne srebra i monety znaleziono między jego rzeczami.

Przewodnicy autoryzowani znajdują się po wszystkich, posiadających jakie takie zabytki, miastach, prócz Krakowa. Byłoby pożądanem, aby kilka osób, zwłaszcza posiadających języki obce, zdało pewnego rodzaju egzamin w Towarzystwie miłośników historyi Krakowa i zaopatrzyło się w legitymacyę od tegoż Towarzystwa, dowodzące pewnej znajomości Krakowa i zabytków jego i uzdolnienia do oprowadzania przejezdnych. Hotele powinnyby mieć adresy takich uzdolnionych przewodników. W ten sposób mogłoby kilka osób w czasie przejazdu obcych i uroczystości, zgromadzających większą liczbę przejezdnych, zyskać pewien zarobek.

Wyrok w sprawie hr. Castiglione i Antoniny Załuskiej o zbrodnię oszustwa zapadł we Lwowie wczoraj o godzinie 9 m. 40 wieczorem. Sędziowie przysięgli odpowiedzieli na I. i II. pytanie, odnoszące się do Załuskiej, 12 głosami „tak“, a na III. i IV. co do hr. Cattiglione 5 „tak“ 7 „nie“. Wobec werdyktu ławy przysięgłych, trybunał uwolnił Antoninę Załuską i hr. Castiglione od winy i kary. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Bochnia, 17 maja. Towarzystwo Zaliczkowe w Bochni odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem dyrekcya przedłożyła sprawozdanie za XXI rok istnienia Towarzystwa. Sprawozdanie zaznacza, iż rok ubiegły mimo przesilenia finansowego w kraju, był dla Towarzystwa najpomyślniejszym. Towarzystwo liczy 814 członków z udziałami na 26.616 złr. Fundusz rezerwowy wynosi 2826 złr. 13 ct., wkładki na oszczędność 55.940 złr. 12 ct., od których płaci Towarzystwo 5 prc. Stan pożyczek wynosi 79.010 złr. 82 ct., a jakkolwiek podniósł się o 1239 złr. 82 ct., to Towarzystwo nie potrzebowało uciekać się do kredytu bankowego. Rachunek kosztów procesowych zmniejszył się o 413 złr. 27 ct. Ogólną samę obrotu przedstawia kwota 351.223 złr. 94 ct. Czysty zysk za r. 1899 wynosi kwotę 1491 złr. 77 ct., którą walne zgromadzenie w ten sposób rozporządziło, że 10 prc. tej sumy przelało do funduszu rezerwowego, tytułem 4½ prc. dywidendy kwotę 921 złr. 33 ct., do rezerwy podatkowej 81 złr. 25 ct., na cele humanitarne kwotę 55 złr., a to: Czytelni katolickiej w Bochni 25 złr., „Sokołowi“ 10 złr., „Rodzinie“ 10 złr. i „Ojczyźnie“ 10 złr.

Nowy Sącz, 16 maja. Izrael Bruckenfeld, kupiec w Tyliczu, zbankrutowawszy i zaciągnąwszy także w tutejszym banku kredytowym dla handlu i przemysłu pożyczki na sfałszowane weksle, uciekł do do Ameryki. O współudział w tem fałszerstwie stanął dziś przed sądem tutejszym zięć zbiega, Jakób Landau z Chrzanowa; został jednak od oskarżenia uwolniony.

Wadowice, 15 maja. Dziś odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym, jako sądem apelacyjnym, rozprawa w sprawie p. Franciszka Zajączka, burmistrza miasta Kęt, o rewizyę w klasztorach kęckich za uprowadzoną rodzicom Michaliną Aratenówną i przekroczenie sprzeniewierzenia 12½ cetnarów węgli szkolnych, za co go sąd powiatowy w Kętach uznał winnym tych czynów i na karę aresztu przez dni 10 skazał. Od wyroku tego odwołał się p. Zajączek, a sąd tutejszy, orzekając o tem odwołaniu, uznał na podstawie przeprowadzonych dowodów, iż na p. Zajączku podejrzenie o te czyny nie cięży i uwolnił go w zupełności od oskarżenia, uważając wyrok sądu powiatowego w Kętach za nieważny i nieuzasadniony.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Łańcuta donoszą: Dnia 13 bm. o godz. pół do 11 chłopak 12-letni, pastuch z folwarku Albigowy, mieszkający na Klemensinie, pasąc krowy od granicy Kraczkowy, rozpalił ogień, a gdy dla zawrócenia krów oddalił się od ognia, stojącego tamże 7-letniego chłopca podczas silnego wiatru ogarnął ogień i spalił tak, że ubiegłszy zaledwie kilka kroków, umarł na miejscu. Parobek folwarczny, zawiadomiony o tem, przyszedłszy na to miejsce, znalazł go martwego i przeniósł jego zwłoki do mieszkania czeladnego na Klemensinie. Dochodzenia sądowo-karne wdrożono.

Ankieta w sprawie wyższych zakładów naukowych żeńskich ukończyła w Wiedniu swoje obrady. Ankieta zaznaczyła potrzebę zaprowadzenia jednolitego planu nauk i reorganizacyi wyższego szkolnictwa żeńskiego, przyjmując za podstawę ukończenie przez uczennice pięcioklasowej szkoły ludowej. Nauka ma trwać do 17 roku życia, obejmować fachowe kursy zawodowe, tudzież wykład nowożytnych języków. Ankieta oświadczyła się za zmniejszeniem liczby godzin, oddaniem nauki w ręce nauczycielek i zaprowadzeniem egzaminu nauczycielskiego dla liceów żeńskich. Równocześnie podniesiono potrzebę reformy żeńskich szkół wydziałowych.

Śniegi spadły w Karlsbadzie i okolicy, pokrywając ziemię grubą warstwą. Z Werszetz donoszą telegramy, że nastąpiło tam urwanie chmury, przyczem padał grad, który wyrządził znaczną szkodę w winnicach i zasiewach. Z St. Pölten donoszą, że z powodu niepomyślnego stanu atmosfery w ostatnim tygodniu nie liczą tam już nawet na średni zbiór owoców.

Jęk boleści uciśniętych straszliwie Niemców podnosi się z artykułu wstępnego p. t. „Aus Galizien“, umieszczonego w „Bielitz-Biala'er Anzeiger“. W Galicyi, powiada autor artykułu, pośród polskiej i ruskiej ludności znajduje się około 200 kolonij niemieckich. Otóż niemieckie szkoły w tych gminach, owe klejnoty, ukochanych przez „Anzeigera“ Szwabów, mają być cierniem w oku naszej władzy szkolnej, która śmie wymagać, ażeby nauczyciele owych szkół wykazywali się znajomością języka polskiego! „Biedne dziecię wiejskie — woła „Anzeiger“ — męczą cię nauką obcego języka, do którego nie uczuwasz miłości, języka ludu, pośród którego nigdy chleba szukać nie będziesz!“ Czy tak? A gdzież koloniści niemieccy w Galicyi szukają chleba? Szukają go u nas i jedzą go u nas, a w dodatku nietylko ci koloniści, którzy w kraju naszym się urodzili, ale nawet całe legiony pruskich przybłędów. Pomówiwszy o szkole, autor wspomnianego artykułu piorunuje na rozporządzenia językowe dla Galicyi z r. 1867, biadając, że język niemiecki nie jest już u nas urzędowym. Bagatela! Dalej następuje szczucie Rusinów przeciwko nam i zapewnienie, że język ruski prędzej niż polski przyda się kolonistom niemieckim w Galicyi, którzy często emi-

grują do... Rosyi. Z Bogiem! Wreszcie kończy się artykuł jękiem boleści, że rząd krajowy w Galicyi chce koniecznie, ażeby kolonista niemiecki marzył o stolicy państwa Krakowie. A niechże was zeprą!„, jak powiadał Zagłoba.

Obstrukcya stała się tak ważnym czynnikiem w życiu parlamentarnem, że wkrótce zapewne jaki Niemiec wyda systematycznie opracowany podręcznik, traktujący naukowo tę ważną kwestyę. Zabawiał się obstrukcyą Sejm węgierski, bawi się nią bez przerwy austryacka Izba posłów, niemiecki parlament używa jej wobec „lex Heize“, a nareszcie włoska Izba depntowanych także chwyciła się obstrukcyi. W Wiedniu kulki papierowe, kałamarze, a nawet pulty latają w powietrzu, czasami p. Pfersche, profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze, sięgnie po scyzoryk — włoscy „onorevoli“ (tak się nazywają tamtejsi deputowani), jako prawe dzieci Italii, śpiewają chórem rozmaite pieśni. Zwłaszcza marsz Garibaldi'ego jest stałym punktem programu koncertowego na Monte Citorio. Niektóre dzienniki włoskie umieściły następujące ogłoszenie: „Dzisiaj produkcya wielkiego chóru męskiego! Odśpiewa pieśni skrajna lewica parlamentu. Program: Marsz Garibaldi'ego, tudzież inne utwory.“

Z Chojnic donoszą, iż rzeźnikowi żydowskiemu Lewy'emu żydzi nadsyłają ze wszystkich stron pieniądze, aby mu wynagrodzić straty, jakie poniósł skutkiem sprawy o zamordowanie Wintera. Podobno prokurator obłożył aresztem przekaz pocztowy na 20.000 mk. przesłanych Lewy'emu.

Szczątki zwłok Wintera znajdują się w podziemiach sądu chojnickiego. Wiadomość, jakoby chciano pochować je potajemnie bez wiedzy rodziców, okazuje się mylną. Rodzice mają prawo do zwłok syna i zwłoki wcześniej, czy później muszą być rodzicom wydane.

Nowa broń polityczna. W ostatnich dniach chrześciańsko-socyalni obywatele miasta Wiednia rozbili kilka zgromadzeń, zwołanych przez niemiecko-narodowe stronnictwo. Oczywiście, jako „ultima ratio“ były w użyciu kułaki, laski, ostatecznie zaś wyrzucanie za drzwi, względnie przez okno. W takich opałach niemieccy narodowcy chwytali się oczywiście każdej broni, a raczej każdego przedmiotu, który im tylko wpadł w rękę. Otóż najnowszym i wcale skutecznym środkiem obrony stały się: pieprz i sól. Jakiś narodowiec niemiecki, opadnięty przez chrześciańsko-socyalnych wrogów, solą i pieprzem zasypał im oczy, poczem bez przeszkody opuścił pole walki.

Herman Levi, b. naczelny dyrektor opery monachijskiej, który niemałe zasługi położył około rozwoju tej opery, zmarł przed paru dniami w Monachium. Levi był szczerym przyjacielem Wagnera i pierwszy wystawił i dyrygował Wagnerowskiego „Persivala“ w Bayreuth. W świecie muzycznym Levi pozyskał sobie niemałe uznanie za opracowanie kilku oper Mozartowskich na scenę.

O działaniu pocisków lydditowych, tak często omawianych z powodu wojny południowo-afrykańskiej, podaje następujące ciekawe szczegóły wojskowy „attaché“ szwedzki, kapitan Wester, bawiący w głównej kwaterze marszałka Roberts'a I tak, najstraszniejszem jest działanie pocisków, napełnionych lydditem na budynki; przyczyną zaś tego jest okoliczność, że pocisk taki, przebiwszy ściany zewnętrzne budynku, pęka dopiero w zamkniętej przestrzeni, przez co zwiększa się ciśnienie gazów. Stąd wobec pocisków lydditowych należy unikać zakrycia w budowlach wszelkiego rodzaju, bo pewniejszym jest zwykły rów strzelecki. Wpadłszy na twardą ziemię, wbija się w nią pocisk lydditowy ze zwykłej haubicy polowej na 25 ctm., tam dopiero pęka i wyrzuca swe cząstki przeważnie ku górze, a także i w tył, czem się różni od pocisków napełnianych prochem.

Wobec żywych celów lydditowy pocisk działa dwojako: za pomocą rozpryskujących się czerepów i przez gazy, które je rozsadziły. Promień koła, w którem rozsypują się czerepy, zadające rany śmiertelne, równa się mniej więcej 250 metrom — gazy zaś trujące, które wywiązują się przy eksplozyi, zabijają w promieniu 5 metrowym.

Z powyższych szczegółów wynika, że przez użycie pocisków lydditowych, które niezawodnie zaprowadzą również i inne państwa europejskie, choćby nadały inaczej brzmiącą nazwę materyałowi wybuchowemu, działanie artyleryi polowej wzmoże się znacznie gdyż coraz trudniej będzie można znaleść przed nią zakrycie. Między innemi obserwował kapitan Wester działanie lydditu pod Paardebergiem, gdzie jeden pocisk z haubicy polowej, napełniony lydditem, zmiótł dosłownie z powierzchni ziemi dwa spore domy murowane.

Mianowania i przeniesienia. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbu: Zygmunta Andruszewskiego, Mieczysława Nędzowskiego i Szymona Pilnego inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Antoniego Oprycha, Mieczysława Kwiatkowskiego i Karola Górę koncepistami skarbu w X. klasie rangi dla służby podatkowej pierwszej instancyi.

Z kalendarza. We czwartek 17 maja: Paschalisa i Restytuty p.; w piątek 18 maja: Feliksa Kap. i Eryka króla; w sobotę 19 maja: Piotra Celestya V. papieża.

Wschód słońca dnia 18 maja o godzinie 3 min. 50; zachód o godz. 7 min. 22. Długość dnia godz. 15 m. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go maja pochmurno, chłodno. Termometr od 5·3 doszedł tylko do 9·4 C. Barometr zwolna się podnosi.

Dnia 17 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 739·6 mm., termometru 6·4 C. Wiatr północno-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 19 maja: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieux (benefis Ludwika Solskiego).

W niedzielę 20 maja: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera.

Dział ekonomiczny.

Kursy majsterskie dla cieśli, krawców, ślusarzy, stolarzy i szewców urządza muzeum technologiczne w Wiedniu. Dla ubogich uczestników wyznaczone są stypendya w wysokości 240 koron. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Sprawozdania targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Kopernika, 7.

Targ lwowski 16 maja:

Spęd cośkolwiek większy. Z powodu konsumcyi mięsa ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od 52 do 62 K za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 96 do 104 K, tylne od 100 do 110 K.

Targ pragski 14 maja:

Ogólny spęd 800 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62 do 70 K, za krowy od 50 do 60 K, za buhaje od 62 do 70 K za 100 klg. żywej wagi. Targ dobry.

Targ berneński 10 maja:

Ogólny spęd 160 wołów.

Płacono za prima od 68 do 72 K, za secunda od 64 do — za 100 klg. żywej wagi.

Targ dobry.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie prywatnej nauki języka polskiego w Poznańskiem zapadł ważny zasadniczy wyrok poznańskiego sądu okręgowego. Mieszkająca w Poznaniu prywatna nauczycielka panna O. (Dzienniki poznańskie, z których wiadomość czerpiemy, nie podają całego jej nazwiska. Przyp. Red.) udzielała bezpłatnie nauki polskiego czytania i pisania dziewczętom polskim, do szkół uczęszczającym. Policya skazała ją za to na grzywnę w kwocie 100 marek, a zarazem zagroziła, że kara ta spotka ją ponownie, jeżeliby nauki nie zaniechała. — Nauczycielka oświadczyła, że zapłaci karę tylko na mocy sądowego wyroku. Policya postanowiła wyegzekwować grzywnę, lecz przymusowe fantowanie, przeprowadzone w mieszkaniu nauczycielki, było bez rezultatu. Wówczas prezydyum policyi zażądało przysięgi manifestacyjnej przed sądem okręgowym w Poznaniu. Atoli poznański sąd okręgowy odrzucił wniosek policyi, ponieważ przysięgę manifestacyjną można odbierać tylko na mocy wyroku sądowego.

W motywach odmowy powiedziano, iż przedewszystkiem sąd nie nabrał przekonania, aby udzielanie pięciu dziewczynkom, chodzącym do szkoły, bezpłatnej nauki języka polskiego, można było uważać za szkołę prywatną, niedozwoloną przez władze, jak to zauważono ze strony władzy policyjnej.

Tym sposobem sąd potępił postępowanie policyi, prześladującej prywatną naukę czytania i pisania polskiego.

Ciekawa rzecz, jak się wobec tego zachowają nadal władze policyjne?

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Poznań, 17 maja. „Lech“ donosi, iż w rozmaitych miejscowościach Księstwa Poznańskiego odbywają się od pewnego czasu rewizye u uczniów gimnazyalnych. Przy rewizyach tych profesorowie-Niemcy szukają przedewszystkiem książek polskich o treści patryotycznej, lub anti-rządowej. Skutkiem takich rewizyj — wydalono już dotychczas trzech uczniów gimnazyalnych, — przed samemi egzaminami maturalnemi: Kazim. Chrzanowskiego — z gimnazyum krotoszyńskiego, Jana Kutznera — z gimnazyum trzemeszeńskiego i Rosińskiego — z gimnazyum ostrowskiego. Jan Kutzner, jako pochodzący z Królestwa Polskiego, wydalony został z pozbawieniem prawa uczęszczania do jakichkolwiek szkół w Prusach.

W Krotoszynie odbyły się także rewizye u wielu uczniów niższych klas. Konfiskowano, jako „corpus delicti“, takie książki, jak „Historyę polską“ Chociszewskiego, „Historyę porozbiorową“ Skarbka, „Lalkę“ Prusa, „Literaturę“ Nehringa, kilka numerów „Małego Światka“, pisma dla dzieci, wychodzącego we Lwowie i t. p.

Wiedeń, 17-go maja. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dra Körbera bardzo długie posiedzenie Rady gabinetowej.

Wiedeń, 17 maja. Stronnictwa niemieckie (postępowców, ludowców i wiernokonstytucyjnych) odbyły dziś narady w sprawie propozycyj Kathreina o uczynienie parlamentu zdolnym do pracy. Uchwalono zgodzić się na ten projekt, ale pod warunkiem, że wszystkie kluby prawicy nań się zgodzą. Gdyby projekt Kathreina przyjęto, Rada państwa obradowałaby od 3 do 16 czerwca i to codziennie.

Jaworski zwołał na dziś po południu przewodniczących klubów prawicy.

Wiedeń, 17 maja. „N. Fr. Presse“ sądzi, że jedynym środkiem na ukrócenie obstrukcyi Czechów są długie posiedzenia. Ta walka przeciw obstrukcyi rozpocznie się jednak dopiero po Zielonych Świętach, albowiem teraz posiedzenia trwać będą tylko do soboty.

Niemieckie stronnictwo ludowe oświadczyło się przeciw takim środkom, któreby wprawdzie sparaliżowały obstrukcyą, ale naruszały regulamin.

Wiedeń, 17 maja. W parlamencie posłowie podpisują dziś interpelacyę Kronawettera, Strauchera i Kareisa w sprawie Aratenówny. Interpelanci żądają od prezydenta ministrów, aby raz tej aferze koniec położył, bo — jak twierdzi interpelacya — cała sprawa ma pozór, jakoby istotnie u wrót klasztorów kończyła się władza państwowa.

Praga, 17-go maja. Z okazyi święta patrona kraju św. Nepomucena zgromadził się wczoraj wielki tłum ludzi na Starem Mieście. Nagle z kilku stron zaczęto śpiewać pieśni narodowe, naprzemian z pieśniami robotniczemi i wznosić okrzyki: „Slava na Hussa!“ Policya wyparła demonstrantów, którzy zebrali się ponownie w innem miejscu. Demonstracye trwały do godziny jedenastej wieczorem. Między innemi demonstrowano także przed redakcyą pisma „Katolickie Listy“.

Berlin, 17 maja. Dzisiaj rozpoczynają się w parlamencie obrady nad „Lex Heinze“. Opozycya wymyśla zabawne środki przewlekania obrad: ponieważ „Lex Heinze“ urzędownie figuruje, jako nowela do zmiany kodeksu karnego, przeto stronnictwa obstrukcyjne mają prawo proponować poprawki do wszystkich paragrafów kodeksu. Aby temu zapobiedz, centrum zamierza postawić wniosek o zmianę urzędowego tytułu „Lex Heinze“.

Berlin, 17 maja. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego ukończyła obrady nad projektem pomnożenia floty wojennej i uchwaliła, że nowa ustawa ma otrzymać moc obowiązującą równocześnie ze zmianą ustawy stemplowej i taryfy cłowej celem pokrycia kosztów. Jeżeliby po pokryciu kosztów tego źródła, które według obliczeń przyniesie 54 miliony, powstała do pokrycia nadwyżka w budżecie marynarki, to nadwyżka ta nie ma być pokryta z podatków pośrednich.

Berlin, 17 maja. Sekretarz stanu hr. Bülow i ambasador rosyjski hr. Osten-Sacken wyjeżdżają dzisiaj do Wiesbadenu, aby być na uczcie u cesarza Wilhelma, jaka odbędzie się na zamku w Wiesbaden z powodu urodzin cara Mikołaja II.

Berlin, 17 maja. „Biuro Wolffa“ donosi z Brukseli, że niewiadomo tam nic o rzekomem starciu się wojsk państwa Congo z niemieckiemi wojskami kolonialnemi.

Paryż, 17 maja. Nowowybrani nacyonalistyczni członkowie paryskiej Rady miejskiej pojechali gremialnie do St. Sebastian odwiedzić Déroulède'a.

W rozmowie z reprezentantem dziennika „Eclair“ Méline oświadczył, iż wybory municypalne były potężnym protestem przeciwko polityce obecnego rządu a zarazem manifestacyą oburzenia przeciwko wznowieniu sprawy Dreyfusa. Méline wyraził przekonanie, że wybory te znajdą silny oddźwięk w parlamencie.

Accra, 17 maja. Gubernator angielski w Kumossi, Hogdson, przysłał tu doniesienie, że jeśli natychmiast nie otrzyma posiłków, to będzie zmuszony starać się przebić przez oblegających to miasto Aszantów.

Z Rady państwa.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Wiedeń, 17 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej prowadzone było pod znakiem obstrukcyi. Posłowie czescy zażądali, aby tekst interpelacyj dosłownie odczytywano. Żądaniu temu uczyniono zadość i rozpoczęto interpelacye czytać.

Popowski zgłasza wniosek o zniesienie rewersów demolacyjnych.

Godzina 3¾. Odczytywanie interpelacyj ciągle trwa. Młodoczesi naprędce spisują coraz to nowe interpelacye i składają u prezydenta.

Rząd zgłosił dziś przedłożenie w sprawie 9-godzinnej pracy w kopalniach, wniósł również o prowizoryum budżetowe za czas od 1 lipca do końca grudnia b. r. W motywach do przedłożenia załączonych zapowiada rząd dłuższą sesyę sejmów, które zwołane zostaną w jesieni, celem dopełnienia uchwał budżetowych i załatwienia sprawy dodatków krajowych do podatku od wódki.

Odroczenie parlamentu włoskiego.

Rzym, 17 maja. Parlament został odroczony, a bezpośrednim powodem tego zarządzenia było to, że prezydent Izby, Colombo, nie chciał zrobić użytku z przysługującej mu, wedle nowego regulaminu obrad, władzy dyskrecyonalnej nad członkami Izby. Po odroczeniu nastąpić ma wkrótce zamknięcie sesyi, a 22 b. m. rozwiązanie Izby. W dnia 10 czerwca odbędą się nowe wybory, w dniu 17 tegoż miesiąca wybory uzupełniające, w dniu zaś 22 czerwca zbierze się nowoobrana Izba, która, po uchwaleniu półrocznego prowizoryum budżetowego, odroczy się na ferye letnie.

Rząd spodziewa się, że przy najbliższych wyborach żywioły opozycyjno-obstrukcyjne poniosą porażkę.

Rzym, 17 maja. Na zgromadzeniu wszystkich posłów lewicy wybrano komitet złożony z posłów: Zanardellego, Giolitti'ego i Coppina, który zajmie się agitacyą wyborczą. — Skrajna lewica postanowiła utrzymać solidarność wszystkich trzech grup ją składających a mianowicie: radykałów, republiknnów i socyalistów.

Wojna.

Londyn, 17 maja. Doniesienie „Daily Mail“ z Lourenço-Marques, pod datą 15 b. m., brzmi, jak następuje:

W sobotę stoczono rozpaczliwą walkę w Mafekingu. Prawdopodobnem jest, że wypadła ona na korzyść załogi. Boërowie zaatakowali miasto ogniem artyleryjskim. Wkrótce dzielnica, zamieszkała przez Kafrów, stanęła w płomieniach. Podczas zamięszania, jakie stąd powstało, zajęli Boërowie tę dzielnicę i skierowali swe działa na dzielnicę europejską. Załodze jednak, pomimo że jest nieliczna, udało się w dzielnicy Kafrów Boërów otoczyć. Do ostatniej chwili nie wiadomo, czy Boërowie zdołali się stamtąd wycofać.

W kołach, sprzyjających Boërom w Lourenço-Marques, rozeszła się onegdaj, — prawdopodobnie zmyślona pogłoska, że w dzielnicy Kafrów wybuchł w sobotę pożar podczas szturmu Boërów, poczem nastąpiła zacięta walka. W rezultacie dowódca Anglików, pułkownik Baden Powell, prosił o zawieszenie broni i poddać się miał w niedzielę, 13 b. m., o g. 7 rano.

Boërowie, którzy przybyli wczoraj do Lourenço-Marques z Pretoryi, pokazywali następujący telegram, podpisany przez generała Sneeman'a: „Dziś miałem szczęście wziąć do niewoli pułkownika Baden Powell'a, z 900 ludźmi“.

Sprawozdawca „Daily Mail'u“ czyni przytem uwagę, iż nie ulega kwestyi, że w sobotę stoczono w Mafeking'u zaciętą walkę. W Pretoryi jednak rozpowszechniano swego czasu podobne telegramy, odnoszące się do wzięcia Ladysmith'u i Wepener'u, a okazały się one później zmyślonemi, w celu podniesienia zapału wojennego Boërów.

Londyn, 17 maja. Do wczoraj nie nadeszła tutaj wcale wiadomość o upadku Mafekingu.

Londyn, 17 maja. „Biuro Reutera“ otrzymało doniesienie z Pretoryi, że walka o Mafeking wciąż trwa jeszcze.

Londyn, 17 maja. Gen. Buller nadesłał wczoraj następującą depeszę:

Obsadziliśmy wczoraj Glencoe. Boërowie transwaalscy opuścili góry Biggar, w górach zaś Draken zmniejszyła się znacznie liczba Boërów orańskich. Pociągi angielskie kursują teraz już do Wesselsneck.

Londyn, 17 maja. Wedle urzędowych sprawozdań, straty wojsk angielskich w Afryce południowej wynoszą, od początku wojny, aż po dzień 2 maja 18.799 ludzi. Do liczby tej nie są wliczeni chorzy i ranni, znajdnjący się w szpitalach w Afryce południowej.

Dundee, 17 maja. Boërowie, którzy nocą cofnęli się z wielkim pośpiechem w liczbie 4000 ludzi, przewieźli 18 dział i bagaże do Vryheid'u na terytoryum Transwaalu.

Bruksela, 17 maja. Tutejsze poselstwo transwaalskie otrzymało wczoraj depeszę bezpośrednio od swego rządu z Pretoryi, w której jednak pominięto zupełnie milczeniem wiadomość o rzekomem zdobyciu Mafekingu. — Stąd też poselstwo nie wierzy odnośnej pogłosce, podanej onegdaj przez „Daily Mail“.

Paryż, 17 maja. Tutejsze wydanie „New York Herald'u“ podaje telegram specyalnego korespondenta, który rozmawiał z prezydentem Oranii, Stejnem. Prezydent, którego korespondent ów zastał spokojnym i nietracącym nadziei, oświadczył, że Boërowie zamienią raczej swój kraj w kupę gruzów, aniżeli mieliby go wydać Anglikom.

Lizbona, 17 maja. Minister spraw zagranicznych zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd transwaalski wezwał do wyjazdu z Pretoryi konsula portugalskiego, oraz zapewnił, że zawiadomienie o przemarszu wojsk angielskich przez kolonię Mozambiku nie wywołało wcale jakiegoś zatargu między Transwaalem a Portugalią.

Nowy Jork, 17 maja. Zgotowano tu serdeczne przyjęcie delegacyi boërskiej, która onegdaj przybyła z Europy. Przywódca delegacyi, Fischer, zapewnił w swem przemówieniu, że zamierza ona odezwać się do poczucia solidarności Ameryki i do jej serca. Anglia czyha — jego zdaniem — na złoto i dyamenty, znajdujące się na terytoryum republik. — Delegacya przybyła do Stanów Zjednoczonych, aby wystarać się o pokój, lecz nie za każdą cenę, i prosi, aby Stany Zjednoczone zbadały sprawę republik południowo-afrykańskich.

Co się tyczy rozpuszczonej pogłoski, jakoby wszyscy Boërowie zamierzali wyemigrować do Ameryki po przegranej wojnie — to jest ona, wedle zapewnienia Fischera, zmyśloną.

Nowy Jork, 17 maja. Przewodniczący delegacyi boërskiej oświadczył jednemu z dziennikarzy, że spodziewa się, iż Stany Zjednoczone podejmą się roli rozjemcy wobec Anglii. Delegacya uda się do Waszyngtonu i będzie starała się otrzymać posłuchanie u prezydenta Mac Kinley'a. Gdyby nie udało się jej pozyskać rządu Stanów Zjednoczonych dla swych zamiarów, to zaapeluje do ludu amerykańskiego z prośbą, aby zmusił (?!) swój rząd do pośrednictwa. — Delegacya otrzymała już zaprosiny od 60 miast amerykańskich, z których wiele odwiedzi.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 17 maja. Ohydnej zbrodni dopuszczono się ubiegłej nocy tutaj, — a odkryto ją rano, — w samem centrum miasta, przy placu Gołuchowskich l. 15. W przybudowie tego domu mieszkał stróż Jan Wojtyga z młodą swą żoną, 26-letnią przystojną kobietą, Anastazyą. Przed tygodniem Wojtyn wyjechał w Buczackie do krewnych, a żona jego, bojąc się sama spać w domu, prosiła swoją sąsiadkę Sorokową, aby pozwoliła jej zabierać do siebie na noc 10-letnią córkę Justynę, z którą też przez dni kilka sypiała w jednem łóżku. Dziś rano do Wojtynowej przybyli jej krewni ze wsi, ale zastali drzwi zamknięte. Kiedy je wreszcie otworzono, znaleziono kobietę i dziewczynkę bez życia, łóżko było zbroczone krwią, a oba trupy liczne rany na skroniach i na szyi. Na miejscu zaraz jawiły się władze i wdrożono śledztwo, na razie jednak sprawa zbrodni okryta jest tajemnicą. Zdaje się tylko, że morderstwo popełnił żołnierz, gdyż zamieszkałemu w tym domu kupcowi Benczarowi, kiedy w nocy powracał z miasta, otworzył bramę jakiś żołnierz, który powiedział mu, że zastępuje stróża.

W tutejszej filii Tow. Wzajemnego Kredytu, której kierownikiem jest p. Bolesław Lewicki, przeprowadził szkontrum p. Tadeusz Cieński i znalazł wszystko w porządku. Dotychczasowy dyrektor filii Towarzystwa ubezpieczeń p. Wincenty Gnoiński ustępuje. Miejsce płatnego dyrektora zostanie po nim zwinięte a honorowym dyrektorem miałby zostać p. Edward Marynowski, któremu równocześnie ofiarowano posadę wicedyrektora Banku hipotecznego po p. Hipolicie Fruchtmanie który został dyrektorem.

Namiestnik i marszałek wyjechali dziś do Krakowa na posiedzenie Akademii umiejętności.

„Ruch katolicki“ donosi, że strejk rolny w Borszczowskiem rośnie. Oddziaływać to już zaczyna na ceny robotnika w postronnych miejscach. Ks. Dorota Sapieżyna w Bilczu podniosła płacę o 25%, choć tam strejku nie było.

Rozstrzygnięto konkurs Towarzystwa politechnicznego na budowę domu dla sztuki i przemysłu. Nagrodę 500 koron otrzymał p. Wincenty Dylewski, architekt z Berlina, za projekt pod godłem: „Certamen“.

Przemyśl, 17 maja. Skazano tu na powieszenie Danka Pankiwa za to że zamordował swoją brzemienną żonę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 17 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	85
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	116	05
4% „ „ koronowa	97	—
4% „ węgierska złota	115	95
4% „ „ koronowa	91	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	1775	—
„ kredytowe	722	75
Londyn	242	60
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankowki	19	27
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	114	50
Akcye Anglobanku	286	—
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	514	—
„ Laenderbanku	444	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	545	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	470	—
„ „ Nordbahn	6260	—
„ „ Staatsbahn	639	—
„ „ Alpine	518	00
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	256	—

Berlin, 17 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	215	50
4½% Listy polskie	97	40
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	225	40
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 17 maja 1900.

Spirytus gotowy	41	80
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	10
Żyto (maj, czerwiec)	7	32
Owies (maj, czerwiec)	5	73
Kukurudza	5	42

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 17 maja 1900 godzina 1 w południe.

	Korony żądają		Korony płacą	
I. Waluty				
Ruble papierowe	256	—	257	50
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	20	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	50	94	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	75	92	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	92	50	50	93
4% „ miasta Lwowa	91	—	92	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	50	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% „ kolejowe	93	50	94	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	70	—	73	—
„ Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	678		688	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	425	—	427	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	543	—	546	—

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

Pociąg	Kierunek
5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 13/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mező-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Ławocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

Pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: we Lwowie od Ickan, Bełzca: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyśln od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 z Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgorza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mező-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września, w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.28 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Strożach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski